

SPEKTAKLE LUDYCZNE JAKO ELEMENT PROMOCJI REGIONU

Cztery podstawowe pojęcia będą tu stanowić ramę poniższych rozważań: **spektakl**, **zachowania ludyczne**, **region** i **promocja**. Wydaje się zatem konieczne wyjaśnienie, jak będą one rozumiane w proponowanym tekście. Powstrzymam się przed dyskutowaniem kwestii ich odmiennego u różnych autorów ujęcia, podając jedynie takie, które – w moim przekonaniu – przydatne będzie na tym miejscu.

Współczesne społeczeństwo konsumpcyjne staje się, nie tylko w mojej opinii, społeczeństwem zabawy, co oznacza, że zabawa i rozrywka odgrywają coraz większą rolę w jego kulturze. Rośnie zapotrzebowanie na zabawę i rozrywkę, rozszerza się jej zasięg społeczny i dostępność, rośnie ilość form i miejsc zabawy, zabawie poświęca się coraz więcej czasu, zwłaszcza w zbiorowościach miejskich¹. Proces ten nazywam uludycznianiem kultury. W jego rezultacie współczesną kulturę społeczeństwa konsumpcyjnego coraz bardziej przenika ów niezbyt jasno określony, a przez Johana Huizingę akcentowany duch zabawy².

Przedmiotem moich zainteresowań są zachowania ludyczne, czyli zachowania których podstawowym składnikiem są zabawa i rozrywka. Tu ograniczę się do zachowań ludycznych, które – w moim przekonaniu – wiążą się z regionem i regionalizmem. Skontrastuję je, przykładowo, z takimi, które mają raczej luźny związek z Krakowem i regionem krakowskim i z takimi, które – silnie ludycznie – w ogóle związku nie mają, choć mogą mieć niemały wkład do promocji obydwu.

Regionalizm w wymiarze jednostkowym, indywidualnym oznacza, jak wiadomo, postawę wobec „małej ojczyzny”, „ojczyzny prywatnej”, z którą człowiek bywa związany bezpośrednimi przeżyciami i wytworzonymi przez nie nawykami. Postawa regionalistyczna zakłada związek między jednostką/zbiorowością a terytorium. Regionalizm oznacza

¹ R. Kantor, *Zabawy w społeczeństwie konsumpcyjnym*, „Zabawy i Zabawki”, 2006, nr 1–4, s. 75–81; idem, *Złota klatka. Współczesna przestrzeń konsumpcji zabawy*. [w:] *Problemy ekologii kulturowej i społecznej w przestrzeni miejskiej i podmiejskiej*, „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”. T. 9: 2006, s. 213–222; idem, „Świątynie konsumpcji” i „Domy popkultury”. *Funkcje supermarketów w społeczeństwie konsumpcyjnym* (w druku); idem, *Majówka i piknik. O współczesnych zwyczajach ludycznych słów kilka* (w druku); idem, *Nauka i wiedza w ludycznym spektaklu w przestrzeniach współczesnego miasta* (w druku).

² J. Huizinga, *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*, Warszawa 1985.

przywiązanie do własnej ziemi: przekonanie, że ziemia ta posiada pozytywnie oceniane właściwości, które odróżniają ją od innych terytoriów ojczyzny narodowej; przekonanie, że społeczność zamieszkująca tę ziemię tworzy lub stworzyła w przeszłości określone wartości, które wchodzą w skład własnej, oryginalnej kultury; poczucie identyfikacji z tą zbiorowością i jej kulturą; pragnienie, aby przywiązanie do ziemi rodzinnej i pozytywną ocenę jej walorów oraz identyfikację ze zbiorowością, której terytorium to jest przyporządkowane, i z jej kulturą, manifestować poprzez różnorodne działania społeczne³.

Z kolei postawa regionalistyczna w wymiarze zbiorowym oznacza stan świadomości społecznej zbiorowości zamieszkującej jakieś terytorium. W tym kontekście mówić możemy o „świadomości regionalnej”. Pojęcie regionalizm może oznaczać także konkretną ideologię i ruch społeczny.

Regionalizm i postawa regionalistyczna oraz manifestacje tej postawy, wyrastają niejako z powagi i wiele powagi niosą. Jednakże – jak sądzę – dziś niejedna forma manifestowania postawy regionalistycznej ma wyraźny, a czasem wprost dominujący wymiar zabawowy, ludyczny. Stawiam tezę, że wymiar ten w ostatnich latach ulega pogłębieniu, stąd skłonny jestem proces ten opisywać jako uludycznianie regionalizmu.

Sądzę, że dzieje się tak z powodu ogólnego uludyczniania współczesnej kultury społeczeństwa konsumpcyjnego. Dziwne byłoby gdyby duch zabawy omijał jeden z istotniejszych nurtów społecznego życia, nurt regionalistyczny. Postawa regionalistyczna nader często manifestuje się poprzez urozmaiconą promocję, reklamę konkretnego regionu, jego cech i kulturowego dorobku. Jakaż promocja i reklama obchodzi się dziś bez elementów ludycznych? Jedynym problemem badawczym jest ich rozpoznanie, opisanie i właściwe zinterpretowanie, może również – choć nie ma na to powszechnej zgody wśród badaczy – ocena⁴.

Śledząc od dekady postępujący proces uludyczniania współczesnej kultury, obserwuję przede wszystkim przestrzenie miejskie Krakowa i mające w nich miejsce zachowania ludyczne. Tekst ten będzie zatem dotyczył mojego rodzinnego miasta i, ponieważ także, regionu krakowskiego, które – pod względem zjawisk ludycznych – przeżywają od początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku istną rewolucję.

Guy Debord zauważył: „Życie społeczeństwa, w którym panują nowoczesne warunki produkcji, przypomina olbrzymie zbiorowisko spektakli”⁵. Stawiam zatem pytanie,

³ P. K w i a t k o w s k i, *Ideologia regionalizmu w Polsce międzywojennej*, „Kultura i Społeczeństwo”. T. 28: 1984, nr 4, s. 143.

⁴ W artykule w żadnym stopniu nie odnoszę się do instytucjonalnych planów promocji miasta i ich realizacji.

⁵ G. D e b o r d, *Społeczeństwo spektaklu oraz Rozważania o społeczeństwie spektaklu*, Warszawa 2006, s. 33. „Spektakl, pojmowany jako całość, jest jednocześnie rezultatem i celem istniejącego sposobu produkcji. Nie jest dopełnieniem realnego świata, jego dekoracyjną oprawą, ale samym rdzeniem nierealności realnego społeczeństwa. We wszystkich swych poszczególnych formach – informacji lub propagandzie, reklamie lub bezpośredniej konsumpcji rozrywek – spektakl wyznacza dominujący model życia społecznego. Jest wszechobecną afirmacją wyboru dokonanego już w produkcji, a zarazem

w jakich spektaklach – przedstawieniach bierze udział, w większym czy mniejszym stopniu, regionalizm, manifestuje się, mniej lub bardziej świadomie, postawa regionalistyczna jednostkowa lub zbiorowa? Które z tych spektakli i w jakim stopniu nasycone są ludyzmem w służbie regionalizmu, a które wykorzystują ducha zabawy jedynie w imię bezwstydną, bezrefleksyjną komercji. Gwoli prawdy należy jednak stwierdzić, że pierwsze i drugie biorą udział lub mogą wziąć skuteczny udział w tym, co nazywamy promocją regionu.

Spektakli, które nas interesują i są godne opisanie i analizy, jest wiele. Wypada zatem dokonać ich pogrupowania, choćby najbardziej wstępnego, na bardziej precyzyjne klasyfikacje lub typologie przyjdzie czas. Zostaną one dokonane w obszernym studium, które jest przygotowywane przez autora tych słów.

Ludyczne spektakle z regionalizmem w tle podzielę tu na:

- związane z tradycjami miejskimi Krakowa;
- związane z tradycjami ludowymi regionu krakowskiego, w tym również wsi wcielonych w przeszłości do miasta;
- luźno związane z miastem i regionem, choć nie bez znaczenia dla ich promocji;
- kurioza.

Wszystkie one, także i kuriozalne, po pierwsze: rozgrywają się w Krakowie, najczęściej na otwartych przestrzeniach publicznych, są adresowane do szerokiego grona uczestników i widzów; po drugie: nasycone są dużym ładunkiem ludyzmu, czyli służą w znacznym stopniu zabawie i rozrywce; po trzecie: promują miasto i jego kulturę (także i kulturę regionu krakowskiego), zarówno wśród krakowian, jak i niezliczonych krajowych i zagranicznych turystów.

Dodać tu muszę, że cytowany materiał badawczy pochodzi z prasy krakowskiej, a jego weryfikacji dokonywałem m.in. w oparciu o własne obserwacje i relacje innych obserwatorów. Z każdej grupy spektakli, co oczywiste, prezentuję jedynie wybrane, czasem najbardziej reprezentatywne, a niekiedy szczególnie spektakularne.

Spektakle związane z tradycjami miejskimi Krakowa

Emaus⁶

Odpust zwany emaus, odbywający się w Wielki Poniedziałek na Salwatorze, sięgający tradycją do XII w., to – jak wiadomo – jedno z najbardziej ulubionych przez mieszkańców Krakowa świąt. O odwiecznie ludycznym charakterze emausu świadczą źródła historyczne, a o współczesnej atmosferze opisy prasowe z ostatnich lat. Oto ich próbki:

Wczoraj nad Salwatorem unosił się las kolorowych balonów. Ich szum słychać było już z daleka, podobnie jak gwar rozmów i śmiechów licznie przybyłych

konsumpcją jej wytworów. Zarówno forma, jak i treść spektaklu służą uprawomocnianiu założeń oraz celów panującego systemu. Spektakl jest również ustawiczną obecnością tego uprawomocnienia, jako że wypełnia większość czasu spędzanego poza sferą produkcji” (s. 34–35).

⁶ O emausie zob. T. S e w e r y n, *Tradycje i zwyczaje krakowskie*, Kraków 1961, s. 33–38.

na emaus krakowian, których z domu wygnała piękna pogoda. Na kramach rozstawionych wzdłuż ulic Kościuszki i Senatorskiej królował plastik – zabawki, ozdoby do włosów, baloniki.

Najwięcej było plastikowych karabinów – takich na wodę oraz tych, które świecą kolorowymi żaróweczkami i wydają dźwięki mające przerazić przeciwnika. Z tych bardziej przerażających zabawek były też gumowe pajaki różnej wielkości, gumowe maski potworów oraz plastikowe modele przeróżnych kosmicznych wojowników. Dla młodszych i łagodniejszych wybrać można było pluszowe serduszka i słoneczka oraz kolorowe przytulanki [...] Ze świecą można było szukać tradycyjnej emausowej zabawki, czyli kiwających się drewnianych żydów (ale w końcu udało się znaleźć). Na pojedynczych straganach kryły się gliniane ptaszki – gwizdki czy drewniane terkotki. Honor odpustu ratowały klasyczne jarmarczne słodycze: cukrowa wata, lizaki i pasiaste cukierki o różnych nadzieniach: gryłżowym, orzechowym, cytrynowym i nawet poziomkowym. Nie zabrakło również piernikowych serc z lukrowanymi wyznaniem miłosnym nie tylko dla ukochanej, ale i dla całej rodziny – łącznie z ciotką i teściową⁷.

W innej relacji czytamy:

Pistolety na wodę, samochodziki, balony i wata cukrowa – to rzeczy, które cieszyły się największą popularnością na tegorocznym emausie. Na Salvatorze znaleźliśmy tylko jedno stoisko z tradycyjnymi figurkami żydków. Były też dodatkowe atrakcje w postaci band miejscowych wyrostków, przechadzających się z pełnymi wody wiadrami i butelkami. Kłaniali się grzecznie policji, żeby kilka metrów dalej urządzić klientkom odpustu tradycyjne, śmigusowo-dyngusowe łanie⁸.

Ludzym, choć dość wątpliwej jakości, na emausie króluje, ale w tle mamy jednak nawiązanie do religijnych tradycji.

Czy były kiwające się *żydki*, czy funkcjonowały strzelnice, w których dzieci i starsi mogli strzelać do papierowych kwiatków, czy można było nabyć piernikowe serca z dedykacjami: kocham Zosię, dla Taty, moje serce dla Ciebie! Oczywiście, jak co roku również to wszystko można było zobaczyć i obejrzeć na emausie, dorocznym odpuscie przy klasztorze Norbertanek. Ponadto funkcjonowały karuzele, była wata cukrowa, a dmuchane balony o różnych kształtach mogły przyprawić o zawrót głowy. Mszę świętą, zgodnie z tradycją odprawiał ks. kardynał Franciszek Macharski. W kazaniu mówił o Miłosierdziu Bożym i wszytkomogącej miłości⁹.

⁷ SIE, *Na emausie królował plastik*, „Dziennik Polski” (dalej DP), 2003, nr 94 (22 IV), s. 2.

⁸ A. K a j t o c h, *Dyngusowa kąpiel pod okiem policji*, „Gazeta Krakowska” (dalej jako GK), 2005, nr 73 (29 III), s. 7.

⁹ MAS, *Emausowy odpust*, GK, 2006, nr 91 (18 IV), s. 7.

Emaus – jedna z wizytówek Krakowa – niezależnie od „ludycznych” wyczynów rozwydrzonych wyrostków, należy – jak każdy odpust – do spektakli o wysoce ludycznym charakterze. Emaus to radosne święto parafialnej wspólnoty, w którym chętnie uczestniczą nie tylko krakowianie, ale i coraz liczniej zagraniczni turyści. Rodzinny spacer, zakupy wszelkiego baracha, ale i tradycyjnych zabawek, karuzela, piernikowe serca, wszystko to dominuje nad sferą religijną święta, czyni zeń spektakl ludyczny. Emaus, jak mi się zdaje, przynajmniej w wymiarze ludycznym, chylił się ku upadkowi w latach 70. i 80. Dziś wprawdzie nie kwitnie, ale przynajmniej się odradza.

Rękawka¹⁰

Rękawka, tajemnicze wiosenne święto (zmarłych?), korzeniami tkwiące w czasach przedchrześcijańskich, przeżywa w ostatnich latach niezwykle renesans. Odbывało się niegdyś na wzgórzu Lasoty, obecnie na znacznie większym obszarze pod pobliskim kopcem Krakusa. Ludyczny charakter tego święta, zapewne od zarania dominujący, choć nie możemy zapomnieć o jego charakterze obrzędowym (jest to przedmiotem wielu dyskusji), od kilkunastu lat wyraźnie się potęguje. Wystarczy zapoznać się z programem tego spektaklu:

Dziś między godz. 11 a 18 pod kopcem Krakusa zapanuje średniowiecze. Przybędą uzbrojeni w miecze wojowie, którzy zaprezentują swoje umiejętności w walce, a także nadobne niewiasty, które pokażą, jak warzono średniowieczną strawę.

W święto rękawki pod fortem św. Benedykta odbędzie się tradycyjny już jarmark, natomiast pod kopcem Krakusa – impreza pod hasłem: „Pląsy – korowody – igrce”, zorganizowana przez Dom Kultury Podgórze, Radę Dzielnicy XIII i Drużynę Wojów Wiślańskich „Krak”. Przez cały czas trwania festynu odbywać się będą pokazy tradycyjnych rzemiosł: warzenia soli, kowalstwa, garncarstwa, tkactwa i mielenia zboża. Średniowieczna wiedźma będzie wróżyć, a kat zaprezentuje narzędzia tortur. Będzie też można skorzystać z przymierzalni średniowiecznych strojów. Specjalny namiot wystawi Muzeum Archeologiczne oraz Koło Naukowe Studentów Wydziału Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W południe odbędą się pokazy walk średniowiecznych, o godz. 13 posłuchać będzie można pogadanki historycznej o wczesnośredniowiecznych zabawach, a o godz. 13.10 rozpocznie się mecz piłki szkockiej. Na godz. 14 zaplanowano pokaz średniowiecznych obyczajów weselnych, później popisy bardów i dudziarzy. Między godz. 16 a 17 odbędzie się konkurs łuczniczy, a po nim prezentacja dawnych obrzędów słowiańskich. Przez cały czas organizatorzy zapraszają na wspólne pląsy. Imprezę zakończy koncert zespołu Drewutnia¹¹.

¹⁰ O rękawce zob. T. S e w e r y n, *Tradycje...*, s. 51–57.

¹¹ SIE, *Pląsy i walka*, DP, 2003, nr 94 (22 IV), s. IV.

Ostatnia rękawka, w roku 2007, zdominowana wyraźnie przez nowe atrakcje, wciąż jednak zawierała w sobie elementy swojskiej tradycji (za takie trudno jednak uznać mecz piłki szkockiej!), o czym wspomina fragment innej relacji:

Tegoroczna impreza odbywała się pod hasłem – „Początki grodu Kraka”, dlatego wśród atrakcji znalazła się m.in. opowieść o najdawniejszych dziejach grodu, bitwa Czechów z Polakami i pojedynek najdzielniejszych wojów obu armii. Kto chciał mógł też przymierzyć średniowieczne stroje, kupić wyroby oferowane przez poszczególne bractwa i rzemieślników, nauczyć się strzelania z łuku, a na koniec zjeść pajdę chleba ze smażoną kielbasą i cebulką. Oczywiście każdy mógł także przejść na sąsiednie wzgórze Lasoty i wziąć udział w tradycyjnym odpuszcie, przespacerować się wzdłuż stoisk wypełnionych plastikowymi zabawkami i słodyczami oraz zajrzeć do otwartego kościółka św. Benedykta¹².

Lajkonik vel konik zwierzyniecki¹³

Zwyczaj harców lajkonika w oktawę Bożego Ciała, prawdopodobnie nie jest tak dawny, jak emaus czy rękawka. Nawet jeśli został on wymyślony w połowie XIX wieku i dorobiono mu XIII-wieczną genezę, od dawna jest również wizytówką Krakowa i nawiązuje wyraźnie do pradawnych zabaw cechowych, znanych w innych miastach europejskich, choć dziś prawie nigdzie już nie kulturowanych.

Zdecydowanie ludyczny nastrój lajkonika oddaje poniższa relacja:

Kiedy tylko na wieży Mariackiej ucichł hejnał, kapela młaskotów uderzyła w bębny, a włóczkowie chwycili chorągwie i przy wtórze jazgotliwej muzyki ruszyli do klasztoru Norbertanek. Trudno im było upilnować lajkonika, który na prawo i lewo rozdawał razy i haracz za żupan upychał. A nie było takiego, kto by nie chciał buławy poczuć. Pomiędzy szybko upominali się o swoje. – Panie Tatar, a my to gorsi. Tradycja mówi bowiem, że uderzenia chana szczęście na cały rok zapewniają. Wczoraj, jak co roku w oktawę Bożego Ciała, Konik Zwierzyniecki harcował po Krakowie [...] Nieco spóźniony tańczył pod Filharmonią, spóźniony też dotarł pod Wieżę Ratuszową, gdzie pokrzepiono go pucharem wina i oblaskawiono brzęczącą sakiewką [...] Po toaście podskoczył lajkonik jeszcze do kwiatciarek, by kiedy zmierzchało zakończyć hulanie w Hawelce¹⁴.

Emaus, rękawka i lajkonik to spektakle wyrastające z miejskich tradycji, dziś zdecydowanie ludyczne. Można zauważyć, że ich inne funkcje, religijna w przypadku rękawki (jeśli idzie o emaus, to dalej jest widoczna) i magiczna w przypadku lajkonika, zeszyły na dalszy plan. Szczególną uwagę należy zwrócić na rękawkę, spektakl ten jest najdo-

¹² KF, *Wojów było co niemiarą*, DP, 2007, nr 85 (11 IV), „Kronika Krakowska”, s. 2.

¹³ O lajkoniku zob. J. B u j a k, B. P i l i c h o w s k a, *Lajkonik w oczach badaczy*, „Polska Sztuka Ludowa”. R. 24: 1980, nr 1, s. 3–14; *idem*, *Lajkonik – dzieje i przemiany krakowskiego zwyczaju ludowego*, ZN UJ „Prace Etnograficzne”. Z. 21: 1986, s. 7–36.

¹⁴ K. K a c h e l, *Szczęśliwi walnięci*, GK, 2004, nr 141 (18 VI), s. 29.

bitniejszym przykładem znacznego rozszerzania się w krótkim czasie funkcji ludycznych dawnego zwyczaju.

Do omówionych powyżej spektakli ludycznych, wyrastających z miejskich tradycji Krakowa, dołączyć można jeszcze inne: wybór króla kurkowego czy targi bożonarodzeniowe i wielkanocne na Rynku. Do grupy tej aspiruje też Święto Chochola w Rydlówce.

Właśnie mija 106 rocznica ślubu Lucjana Rydla i Jadwigi Mikołajczykówny. Z tej okazji w „Rydlówce” przy ul. Tetmajera 28 w Krakowie odbyło się wczoraj doroczne Święto Chochola, podczas którego bronowickie dzieci otuliły słomą krzew róży [...] Tradycja osadzania chochoła sięga 1969 r., kiedy to w dworku, w którym odbyła się zabawa weselna Lucjana Rydla i Jadwigi Mikołajczykówny, utworzono Muzeum Młodej Polski [...] Nie obyło się też wczoraj bez programu artystycznego, a na koniec uroczystości – jak każe tradycja – uraczono gości kołaczem weselnym i herbatą z rumem¹⁵.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na ludyczne spektakle będące próbami nawiązania do dawno już zapomnianych miejskich zwyczajów. Dobrym przykładem jest tu zamysł wskrzeszenia jarmarku świętojańskiego:

Puśta mnie! – darła się na cały głos Aniela Mucha z Czarnej Wsi, którą za swarliwą naturę i nieuczciwe metody handlowe rajcy miejscy na rzeźnię w koszu skazali. Krzyki nie pomogły. Nieugięci strażnicy miejscy wsadzili babę do kosza i energicznie turlali wzdłuż Grodzkiej. Taką m.in. historyczną scenkę można było zobaczyć podczas jarmarku, nawiązującego do tradycji świętojańskiej.

Na Grodzkiej rozłożyli się żebracy w łachmanach. Były przekupki i gospodynie domowe, które mieszając ciasto w makutrach pokrzykiwały na mężów. Na placu Marii Magdaleny panny plotły wianki, obok dybów przechadzał się kat. U wylotu Kanoniczej powiewało pranie, zaś obok kobiety męczyły się nad ogromnymi baliami.

Artystyczną oprawę jarmarku przygotowali studenci Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej oraz aktorzy teatrów Osmoza i Scena „i”. Oprócz nich na Grodzkiej pojawili się także współcześni kupcy. Były oryginalne zabawki jarmarczne, malowane koniki, ptaszki na kółkach, gliniane garnki i dzbanuszki, światełki. Góralki częstowały przechodniów oscypkiem białym i wędzonym.

W organizacji jarmarku wzięli również udział właściciele knajp i restauracji z Grodzkiej, którzy wystawili na ulicy stoliki. Najlepiej bawili się goście węgierskiej restauracji Balaton, gdzie do kotleta przygrywała ludowa kapela¹⁶.

Podobne próby, moim zdaniem, nie mają większej szansy na wejście do wypełnionego już po brzegi kalendarza imprez miejskich. Są jednak dowodem narastania owego ducha zabawy, wspomnianego na wstępie.

¹⁵ PSZ, *Z mgły i widziadeł*, DP, 2006, nr 271 (21 XI), „Kronika Krakowska”, s. II. Spektakl ten zaliczam do kategorii miejskich ze względu na jego literacką proveniencję.

¹⁶ AK, *Rzeźnię baby w koszu*, GK, 2004, nr 149 (28 VI), s. 27.

Spektakle związane z tradycjami ludowymi regionu krakowskiego

Bogata tradycyjna kultura ludowa okolic Krakowa¹⁷, stanowi podstawę wielu współcześnie organizowanych spektakli ludycznych dziejących się w przestrzeniach miasta – te, bardzo liczne, które mają miejsce w jego okolicach tu pomijam – i dla miasta oraz regionu stanowią, bądź mogą stanowić promocję. Poniżej przedstawię trzy tego rodzaju spektakle z wielkiej ich obfitości. Pominę m.in. tak znane i ważne, jak Targi Sztuki Ludowej, Regionalny Jarmark Wielkanocny, Zjazd Orszaków Trzech Króli, Festiwal Tradycji i Obrzędu na Wolnicy, czy Wielkanocny Festiwal Tradycji i Obrzędu. Te i inne spektakle, zdołały się już wpisać w kalendarz imprez miejskich, niektóre nawet, choć bynajmniej nie liczące wiele lat istnienia, nazywane bywają, nie tylko przez prasę „tradycyjnymi”, co oczywiście jest formą ich nobilitacji.

Dożynki w Mogile¹⁸

Ogólnokrakowskie dożynki, wszak Kraków to również gmina wiejska, odbywają się od niedawna, od 2005 roku, bo wcześniej każda dzielnica miasta organizowała je oddzielnie. Ich dotychczasowy wymiar ludyczny był bardzo skromny, dożynki w Mogile (w kolejnych latach organizowały tę imprezę kolejne dzielnice!) były próbą propozycji spektaklu bogatszego zarówno w elementy powagi, jak i zabawy. Element ludyczny, jak sądzę, z czasem stanie się dominującym. Oto dwa skrócone opisy pierwszych ogólnokrakowskich dożynek; z pierwszego zacytuję fragmenty eksponujące powagę spektaklu (aspekt religijny i obrzędowy imprezy), z drugiego – to, co ukazuje jego stronę ludyczną.

Niedzielne uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w bazylice cystersów przy ul. Klasztornej. Kościół wypełnił się kolorowymi, chłopskimi strojami. Na okolicznych ulicach zaparkowały furmanki [...] Po mszy, przez plac kościelny przeszła procesja, na której czele umieszczono wizerunek św. Bartłomieja – patrona mogińskiej parafii. Za nim znalazły się figurki Matki Boskiej i Chrystusa, a dalej – 11 wieńców dożynkowych. Słomiane dzieła sztuki wzięły potem udział w konkursie na najbardziej okazały wieniec. W chwilę później uczestnicy procesji przeszli w barwnej paradzie, która ruszyła spod bazyliki w stronę Błonia Mogińskich [...] Kiedy kawalkada dotarła na błonia, starostowie przywitali prezydenta chlebem i solą¹⁹.

To dla ducha, ale jest także coś dla ciała.

Dla mieszkańców Krakowa, którzy licznie przybyli na błonia, starosta dożynek [...] przygotował wiele atrakcji. Dla najmłodszych były karuzele, starsi mogli spróbować swoich sił na strzelnicy. Straż Miejska zorganizowała pokazy

¹⁷ Zob. R. K a n t o r, *Krakowiacy*, Kraków 1988.

¹⁸ O dożynkach zob. B. O g r o d o w s k a, *Zwyczaje, obrzędy i tradycje w Polsce. Mały słownik*, Warszawa 2000, s. 44–47.

¹⁹ KP, *Barwny korowód*, GK, 2005, nr 194 (22 VIII), s. 9.

sprawnościowe oraz zaprosiła dzieci do zabawy np. w podbijaniu piłeczki tenisowej przy użyciu pałki. Swoje tegoroczne zbiory prezentowali krakowscy działkowcy oraz przedstawiciele sąsiednich gmin. Można było też bezpłatnie wykonać badanie ciśnienia, cukru we krwi, EKG – swój namiot rozstawili bowiem pracownicy Szpitala im. Żeromskiego. Wieczorem dla zgromadzonych wystąpił Rudi Schubert, a potem do nocy trwała zabawa taneczna²⁰.

Jarmark na Wzgórzach Krzesławickich

Ten jarmark jest przykładem imprez często organizowanych u schyłku lata, noszą one zwykle nazwę „pożegnanie lata”. Odbývają się w poszczególnych dzielnicach Krakowa, mają raczej kameralny wymiar i często prezentowany jest na nich folklor oraz w ogóle dorobek kulturalny podkrakowskich gmin. Nie przeceniam znaczenia tych imprez dla promocji miasta, ich rolę widzę raczej w uświadamianiu mieszkańcom Krakowa związków miasta z regionem krakowskim, przypomnienie, iż Kraków jest stolicą bogatego kulturowo regionu.

O tym, jak wyglądają tego typu spektakle, mówi poniższa relacja prasowa:

Gliniane ptaszki, kosze plecione z wikliny i chleb z domowym smalcem można było kupić w sobotę na jarmarku w Zielonym Jarze na Wzgórzach Krzesławickich. Tradycyjną na Wzgórzach imprezę na pożegnanie lata tym razem zorganizowano na ludową nutę, zapraszając między innymi artystów ze Skomielnej Czarnej, Gdowa i Wróblowic. Na scenie tańczyły i śpiewały zespoły artystyczne [...] Goście objadali się znakomitym chłopskim jadem z Dąbrowy i podziwiali plectenie wiklinowych koszy, robienie bibułkowych kwiatów i słomianych pajaków w wykonaniu ludowych twórców. O godz. 18 w Forcie 49 „Krzesławice” oficjalnie otwarto wystawę sztuki ludowej artystów ze Skomielnej Czarnej, a o 19 na fortecznym placu zagrał zespół Czerwony Tulipan²¹.

Festyn. Promocja krakowskiego folkloru

Spektakl zrelacjonowany poniżej należy do tych, które folklor regionu krakowskiego prezentują w sposób najszerzy i profesjonalny. Decyduje o tym udział wśród organizatorów Muzeum Etnograficznego w Krakowie. Ponadto warto zwrócić uwagę na tego rodzaju spektakle ze względu na fakt, że podkreślają one ścisły związek miasta i jego kultury, a przynajmniej pewnych jej przejawów, z regionem krakowskim.

O atrakcjach oferowanych uczestnikom tej imprezy, czytamy na łamach prasy:

Na najbliższą niedzielę mnóstwo atrakcji przygotowało Muzeum Etnograficzne we współpracy z Dzielnicą I, Starym Centrum Kultury Młodzieży, wieloma innymi instytucjami i osobami. W samo południe, w salach przy

²⁰ WT, *Dobre, bo polskie*, DP, 2005, nr 196 (23 VIII), s. IV.

²¹ Fren, *Na ludową nutę*, GK, 2004, nr 215 (13 IX), s. 33.

ul. Krakowskiej 46 odbędzie się wernisaż wystawy „Strój krakowski. Między prawdą a wyobrażeniem” [...] Niedzielny wernisaż wyjdzie z muzeum na pl. Wolnica; otwarcie wystawy odbywać się będzie w oprawie festynu „Po krakowsku na Kazimierzu”. Już o 11.30 orkiestra dęta ze Skrzyszowic da znak do rozpoczęcia świętowania. O godz. 13 odbędzie się pokaz autentycznych strojów z muzealnej kolekcji, a autorki wystawy opowiedzą m.in. – co i w jakiej kolejności należało na siebie nakładać. Potem wystąpią „Krakowiacy” (po sąsiedzku – siedziba zespołu mieści się przy ul. Meiselsa), a o godz. 14 zacznie się gościnny występ kabaretu Loch Camelot. Na godz. 15.30 organizatorzy festynu zapraszają wszystkich krakowian mających w szafie (w skrzyni, na pawlaczu czy zgoła na strychu) stroje krakowskie. Przewidziano wielką paradę krakowską. Potem wystąpią Małe Słowianki, a po nich raper Karramba. Podczas festynu będzie można przyjrzeć się pracy garncarza, wikliniarza, koronkarki, zjeść odpustowe pierniki, cukrową watę i nie tylko: Czernichów obiecał tradycyjne placki mosiężne (kolacze z serem, według starej, czernichowskiej receptury pieczone), a restauracja Pod Aniolami żur po krakowsku i inne specjały. Będzie można zrobić sobie okolicznościową fotografię z jarmarku, albo wziąć udział w którymś konkursów organizowanych przez Centrum Kultury Młodzieży²².

W tej bogatej ofercie, zaiste ludycznej, najbardziej zaskakujący jest występ rapera Karramba, czyż to jednak nie jest symboliczne niemal potwierdzenie zabawowego wymiaru imprezy?

Spektakle luźno związane z miastem i regionem, choć nie bez znaczenia dla ich promocji

W tej kategorii mieszczą się spektakle, które nie mają wyraźnej specyfiki krakowskiej (miejskiej lub regionalnej), co nie znaczy, że nie mogą z czasem jej nabyć. Należą tu m.in. Wigilia na Rynku dla ubogich i bezdomnych, święta ulic (tym należy chyba poświęcić osobny tekst), festiwale pierogów, zup, chleba, ziemniaka, miodu itp. Imprezy tego rodzaju mogłyby odbywać się w innych miastach, co istotnie się zdarza, niekiedy – co warto zauważyć – z wyraźnie krakowskich inspiracji. W taki też sposób, do pewnego stopnia, można promować Kraków.

Wigilia na Rynku. „Największa Wigilia w Europie”

Wigilia na Rynku Głównym w Krakowie odbyła się już dziesięć razy. Połączona jest ze śpiewaniem kołęd i choć w tym spektaklu dominuje element powagi, to i element zabawy jest tu obecny, chociażby poprzez świąteczny wystrój Rynku, liczne kramy, stoiska z gorącą strawą – i generalnie zabawowy nastrój uczestników i obserwatorów.

Sto tysięcy pierogów, 8 kotłów kapusty z grochem, tysiące litrów zupy grzybowej – to menu wigilii dla ubogich, która rozpocznie się w najbliższą

²² AN, *Po krakowsku na Kazimierzu*, DP, 2003, nr 229 (1 X), s. IV.

niedzielę w południe w Rynku. Kucharze z restauracji Chłopskie Jadło pracują pełną parą, by zdążyć z przyrządzaniem posiłków [...] Wypożyczone przez wojsko kotły z wigilijnymi potrawami staną tradycyjnie między pomnikiem Adama Mickiewicza a kościołem św. Wojciecha. Organizowana po raz szósty akcja charytatywna ma umożliwić najuboższym spotkanie przy świątecznym stole, połamanie się opłatkiem i zjedzenie ciepłego posiłku. Doświadczenie lat poprzednich wskazuje, że w kolejce po pierogi, kapustę czy zupę grzybową ustawiają się nie tylko ubodzy, ale także panie w futrach i panowie w nienagannie skrojonych płaszczach [...] Swoją pomoc i udział w wigilii dla ubogich zapowiedzieli, jak co roku, przedstawiciele środowiska artystycznego i sportowego. Na Rynku pojawi się też ksiądz kardynał Franciszek Macharski i prezydent Krakowa, którzy sprawują honorowy patronat nad tym charytatywnym przedsięwzięciem. Wigilia rozpocznie się w niedzielne południe, a wydawanie potraw potrwa do wieczora²³.

Mam przekonanie, że owe panie w futrach i panowie w nienagannie skrojonych płaszczach, są elementem ludycznym poważnego spektaklu, a może po prostu wzięli go za coś innego i dobrze się bawili.

Można uznać, że popołudniowe, masowe śpiewanie kolęd na krakowskim Rynku, w nierozzerwalny sposób wiąże się z opisywaną wigilią.

Po południu atmosfera świąteczna udzieliła się tysiącom krakowian śpiewającym kolędy po drugiej stronie Sukiennic, przy ratuszu. Tysiąc śpiewników zniknęło natychmiast, ale wiele osób miało nasze „Dziennikowe”, z sobotniego wydania. Prowadzący tę lekcję śpiewania Waldemar Romański i Kazimierz Madej oraz aktorzy Lochu Camelot mieli więc ogromne wsparcie w postaci chóru zgromadzonego na Rynku. Wielokrotnie zdarzało się też, że ochotnicy zgłaszali się, aby z estrady solo pokazać swój talent muzyczny. A śpiewano nie tylko kolędy znane, ale także pastoralki staropolskie²⁴.

Czyżby swojskie karaoke?

Międzynarodowy Festiwal Zup

Festiwałe zup, pierogów, chleba, Małopolski Festiwal Smaku i wiele innych, podobnych imprez, na których prezentowane są mniej lub bardziej „tradycyjne”, „krakowskie” czy „polskie” – a także innych regionów i narodów – potrawy, to niewątpliwie reakcja na zalew pożywienia typu fast food²⁵. Powrót do „tradycyjnych” potraw ma często bardzo spektakularny, ludyczny charakter. Oto kilka przykładów:

Tatarskie kibiny, kulebiaczki, krokiety, z kapustą, a nawet ze szpinakiem, cepeliny w kształcie sterowców, ukraińskie czebureki, specjały meksykańskie

²³ N i t, *Oplatek w Rynku*, GK, 2004, nr 292 (16 XII), s. 24.

²⁴ NN, *Jedli i śpiewali*, DP, 2004, nr 297 (22 XII), s. 1.

²⁵ Zob. W.J. B u r s z t a, W. K u l i g o w s k i, *Sequel. Dalsze przygody kultury w globalnym świecie*, Warszawa 2005, rozdz. *Fast food, slow food, smalec babuni*, s. 88–123.

i senegalskie to tylko drobny ułamek tego, co pojawiło się w weekend na Małym Rynku na IV Festiwalu Pierogów [...] Festiwal Pierogów, impreza głośna, z muzyką i z gruntu wesoła (ci, którzy lubią jeść, nie mogą być przecież ponurakami) to atrakcja przede wszystkim turystyczna – na Małym Rynku rozlegały się słowa włoskie, angielskie, niemieckie, nie brakło Duńczyków czy Holendrów²⁶.

Impreza wesoła, głośna, atrakcyjna, dla turystów... słowem doskonała promocja miasta. A że pierogi niekoniecznie tradycyjne, raczej wynik „postmodernistycznej” inwencji kucharzy, jakie to ma znaczenie.

Zupa pomarańczowa z marchewką wykonana przez kucharzy Flower Power wygrała w IV Międzynarodowym Festiwalu Zupy. Jurorzy ocenili 27 zup [...] Przy każdym ze stoisk wydającym zupę ustawiały się kilometrowe kolejki. Każdy mógł skosztować płynnych frykasów. Były zupy polskie i egzotyczne np. zupa seczuańska, cukiniowa czy chmielowa. – Nie tyle o zupy chodziło ile o atmosferę i wspaniałą zabawę – zapewniał Jerzy Zoń, dyrektor Teatru KTO, który współorganizował festiwal. Gorącą atmosferę na placu Nowym umiejętnie podgrzewały występy zespołów artystycznych [...] Szampańska zabawa na pl. Nowym i okolicznych ulicach trwała do białego rana. Do późna świętował pub Flower Power – zwycięzca festiwalu. Przed jego wejściem ustawiono kabriolet pomalowany w kwiaty. Tańczyli przy nim chętni na marchewkowe frykasy²⁷.

Rzecz jasna, spektakl ten i inne podobne, ma równie silny wymiar ludyczny, jak i komercyjny.

Przez dwa dni trwało w Krakowie, na placu Wolnica, zorganizowane po raz pierwszy Święto Chleba. W Krakowie – bardzo na swoim miejscu zważywszy, że tu właśnie jest najstarszy Cech Piekarzy, założony w pierwszej ćwierci XIII stulecia. Święto, pierwsze, ale nie ostatnie, ma być doroczne – zorganizowane zostało przez Ogólnopolskie Porozumienie Piekarzy, Cech Rzemiosł Spożywczych w Krakowie, Stowarzyszenie Rzemieślników Piekarstwa RP, Polską Izbę Produktów Regionalnych i Lokalnych. Na Wolnicy przez dwa dni najważniejszy był chleb. Krakowscy i małopolscy piekarze (była nawet piekarnia z Zakopanego) pokazali, że w praktyce harmonijnie łączą stare z nowym, a liczba odmian i smaków chleba była imponująca [...] Było „żywe” stoisko jedyne w Polsce Muzeum Chleba [...] Święto dobiegło końca, ale w Muzeum Etnograficznym przy pl. Wolnica jeszcze przez całe wakacje można oglądać wystawę eksponatów z Muzeum Chleba w Radzionkowie i przejść „drogą chleba” przez stałą ekspozycję muzealną²⁸.

²⁶ M. Frenkel, *Wiśniowe z makiem*, GK, 2006, nr 189 (14–15 VIII), s. 8.

²⁷ MST, *Egzotyczna najlepsza*, GK, 2005, nr 118 (23 V), s. 12.

²⁸ AN, *Małopolski smak*, DP, 2004, nr 149 (28 VI), s. 28.

Warto zwrócić uwagę na ton relacji, impreza podobna do poprzednich, ale opisana poważniej, wszak chleb, to nie pierogi czy zupa.

Miód prosto z pasieki, zabytkowe ule, prezentacja hodowli pszczół – to atrakcje, jakie zapowiadają organizatorzy na jutrzejsze Dożynki Pszczelarskie. Między godz. 9.30 a 19.30 na placu Wolnica trwać będzie kiermasz produktów pszczelich. Kupić będzie można różnego rodzaju miody bezpośrednio od pszczelarzy, a wcześniej będzie możliwość spróbowania tych smakolek. Przygotowano także wystawę zabytkowych uli figuralnych. Właściciele pasiek prezentować będą sprzęt pszczelarski oraz hodowle pszczół. Między godz. 10.30 a 17.30 zapowiedziano również pogadanki na temat roli pszczół w przyrodzie, produktów pszczelich i apiterapii. Imprezę urozmaicą występy artystyczne, m.in. orkiestry dętej z Budzowa. Jubileuszowe, dziesiąte już spotkanie pszczelarzy rozpocznie o godz. 9.30 uroczysta ceremonia pasowania na pszczelarzy nowych członków koła Kraków Śródmieście i Krowodrza. O godz. 11 odbędzie się msza święta pszczelarska w kościele św. Katarzyny. Po mszy poczty sztandarowe przemarszują przez plac Wolnica²⁹.

Jak łatwo zauważyć, organizatorzy tego spektaklu bardzo starannie połączyli powagę z zabawą, z pewną zresztą preferencją powagi.

Wielkie współczesne zainteresowanie pożywieniem (regionalnym, narodowym, innych narodów) jest w pełni zrozumiałe. Wszak, jak pisze wybitna badaczka tej problematyki:

Smak łączy nas z przeszłością. Poprzez doznania smakowe dociera do naszej świadomości świat zewnętrzny, który zapamiętujemy często jako element rodzimej kultury, z którym identyfikujemy się po latach i za którym tęsknimy na obczyźnie³⁰.

Równie często poznajemy i identyfikujemy obce kultury poprzez doznania smakowe.

Warto jednak zauważyć, że dzisiejsze odwoływanie się do tradycyjnej kuchni chłopskiej, zwanej najczęściej regionalną, jest w znacznym stopniu przekłamanie. Kuchnia ta aż do czasów najnowszych była niezwykle skromna i monotonna, typowa dla społeczeństw ubóstwa³¹. To, co dziś nazywa się kuchnią regionalną czy ludową, z regionem, z kulturą ludu często nie ma wiele wspólnego. To wytwór współczesnej, przyznać trzeba, że niemałej, inwencji, stymulowanej komercją (*vide* niezliczone „regionalne” karczmy i restauracje). Zastrzeżenia budzić mogą również inne kuchnie: mieszczańska, narodowa, także innych narodów, wiele w nich pomysłów współczesnych oraz współczesnych składników w przeszłości nieznanych, bądź nieużywanych.

²⁹ SIE, *Święto pszczelarzy*, DP, 2003, nr 208 (6 IX), s. III.

³⁰ Z. Szromba-Rysowa, *Smak potraw w aspekcie tożsamości kulturowej*, „Małopolska”. T. 5: 2003, s. 151.

³¹ Zob. np. A. Brenz, *Chłopskie jadlo*, [w:] *W kuchni i za stołem. Dystanse i przenikanie kultur*, Gdańsk 2003, s. 136–144.

Spektakle kurioza

Do kategorii tej zaliczam imprezy, które na ogół nie mają żadnego, bądź mają bardzo luźny, związek z tradycją Krakowa, czy dziedzictwem regionu krakowskiego, nie mają innych ambicji niż dostarczanie zabawy i rozrywki. Nazwanie ich kuriozami nie jest w żadnym przypadku oceną, pełnią one – zapewne nie wszystkie w jednakowym stopniu – rolę integrującą zbiorowość, spełniają niebagatelną przecież funkcję ludyczną, a ponadto – choć mimowolnie, bez intencji ich organizatorów – w jakimś stopniu promują miasto, choć promocja ta bywa uznawana za dwuznaczną. Zaliczam do tego typu spektakli m.in.: Mistrzostwa Krakowa w Jedzeniu Pączków, Krakowski Bieg z Jajami Dookoła Ratusza, Doroczny Marsz Jamników, Zjazdy Krystyn i Michałów. Zilustruję materiałem prasowym dwa pierwsze.

Mistrzostwa Krakowa w Jedzeniu Pączków

Spektakl ten ma, w stopniu o wiele większym niż wszystkie opisywane poprzednio, charakter medialny. Wymyślony został przez redakcję „Gazety Krakowskiej” w 2004 roku, a zorganizowany wspólnie z krakowskimi restauracjami, z Hawełką, później z Wierzynkiem. Przez wiele dni przed Tłustym Czwartkiem, w dniu tym odbywa się konkurs, „Gazeta Krakowska” poświęca mu wiele miejsca na swoich łamach.

Dziś jest ostatnia szansa – czytamy – na telefoniczne zgłoszenie się do udziału w III Mistrzostwach Krakowa w jedzeniu pączków na czas [...] Mistrzostwa w pożeraniu pączków na czas wzbudzają coraz większe zainteresowanie. W poniedziałek podamy skład zawodników, którzy wystartują w konkursie. Do dyspozycji zawodnicy będą mieć tylko pięć minut [...] Czekamy więc jeszcze dziś na zgłoszenia³².

Nastał wreszcie wielki dzień, a oto relacja z wydarzenia:

Rekord w jedzeniu pączków na czas nie został pobity. Marek Ungar, który wygrał III Mistrzostwa Krakowa w jedzeniu pączków na czas, zjadł ich 11, a więc tyle co triumfator sprzed roku. Niespodziankę sprawiła Barbara Kowal, która uporała się z 9 pączkami. Na starcie stanęło 13 zawodników, w tym pięć kobiet. Krzysztof Daniel, hejnalista z wieży Mariackiej oznajmił początek zawodów. Uczestnicy zaczęli pożerać pączki, dopingowali ich jurorzy [...] Panikę wywołał Łukasz Grzymalski, który zakrztusił się pączkiem, ale obeszło się bez interwencji lekarskiej (pomoc medyczna była na miejscu). Marek Ungar odebrał nagrodę – zaproszenie na kolację do Wierzynka, pozostali uczestnicy – albumy³³.

W 2007 roku odbyły się IV już Mistrzostwa, spektakl zdaje się nabierać stałego charakteru, pojawiły się głosy, iż staje się imprezą „tradycyjną”.

³² MAS, *Pożeracze pączków – czekamy*, GK, 2006, nr 41 (17 II), s. 32.

³³ MAS, *Pączkowi mistrzowie*, GK, 2006, nr 43 (24 II), s. 6.

Krakowski Bieg z Jajami

Kolejnym przykładem spektaklu, również zaproponowanego przez „Gazetę Krakowską” i równie z założenia ludycznego jest Krakowski Bieg z Jajami, który jest fragmentem Targów Wielkanocnych odbywanych corocznie na Rynku Głównym w Krakowie. Nagrody fundują kupcy uczestniczący w Targach. Oto krótka relacja z pierwszego biegu.

Baliśmy się, że będzie gorzej. Że mało kto z uczestników wyścigu dobiegnie do mety z całymi jajami. Ale nie było tak źle, choć komisja sędziowska, rozstawiona na śliskiej od padającego deszczu trasie zdyskwalifikowała wszystkich, którzy jajka przytrzymywali palcami [...] Na starcie „dorosłego” biegu stanęło 40 zawodników. Zaledwie jedna trzecia przybiegła na metę z całymi jajami. Pozostali porozbijali je, zwłaszcza że tuż przed metą organizatorzy przygotowali pułapkę – trzeba było pokonać ratuszowe schody [...] Pierwszy bieg z jajami przeszedł do historii. Za rok zapraszamy na następny³⁴.

Totalny wygłup? Po prostu czysty ludyzm z Krakowem w tle. Na pierwszej relacjonowanej imprezie „pojawił się” hejnał mariacki, natomiast na drugiej rozdawano krakowskie obwarzanki i pisanki, a rzecz działa się na krakowskim Rynku, w okolicach ratusza.

Pisząc o wybranych kuriozach, mam oczywiście świadomość, iż służą one przede wszystkim promocji organizującej je gazety. W jakimś jednak stopniu jest to również promocja miasta.

Podsumowanie

Z powyższych wywodów i przykładów wynika co najmniej kilka wniosków. Sądząc po popularności spektakli nasyconych dużą dawką ludyzmu, jest na tego rodzaju imprezy znaczne zapotrzebowanie społeczne, po prostu ludyczność – zabawa i rozrywka – bardzo dobrze „się sprzedają”. Imprez o takim charakterze będzie zatem coraz więcej. Biorą to pod uwagę organizatorzy stąd przesadna czasem ich dbałość o nasycanie imprez elementami ludycznymi o wątpliwej jakości. Takie postępowanie, tylko częściowo uzasadnione konkurencją, oznacza w wielu przypadkach wypieranie elementów powagi ze spektakli, które tę powagę zawierały. Jeśli uznamy, że harmonijna relacja powagi i zabawy w większości obrzędów i zwyczajów oraz w uznanych przez zbiorowość zachowaniach publicznych, ze wskazaniem na powagę, jest – a przynajmniej do naszych czasów była – opoką życia społeczno – kulturowego, to naruszenie tej równowagi może być dla niego niekorzystne. Zatem nie dziwi niepokój Neilla Postmana, który wieszczy:

W sytuacji, gdy ludność jest oszalamiana przez banal, kiedy życie kulturalne zostaje zdefiniowane na nowo jako nieustające pasmo rozrywki, kiedy

³⁴ M. S a t a l a, *Wkoło Ratusza*, GK, 2004, nr 84 (8 IV), s. 29.

publiczna rozmowa upodabnia się do niemowlęcego gaworzenia, kiedy wreszcie społeczeństwo staje się widownią, a jego interes publiczny wodewilowym spektaklem – narodowi zagraża niebezpieczeństwo; a możliwość śmierci kultury staje się nieuchronna³⁵.

Czy idzie tu o to, że kultura masowa, popularna, wyjałowiona przez śmiech, zabawę i rozrywkę jest kulturą zbanalizowaną i że kultura ta we współczesnym społeczeństwie konsumpcyjnym marginalizuje kulturę wyższą, i to właśnie śmierci tej kultury obawia się Postman? Czy to nam rzeczywiście grozi, czy nadmierne uludycznianie kultury współczesnej do tego doprowadzi? To pytania które wymagają doprawdy poważnych odpowiedzi.

Artykuł miał znacznie skromniejszy cel, zaplanowany został jako ledwie przyczynek do dyskusji na temat owego „zabawionego na śmierć” współczesnego człowieka – konsumenta. Usiłowałem dowieść, że spektakle, których głównym dotychczas celem było ochranianie, podtrzymywanie i promowanie tradycji, a poprzez nią integrowanie społeczności wokół wartościowych, godnych dalszego przekazu treści dziedzictwa kulturowego, ulegają znacznemu uludycznieniu, bądź zastępowane są przez spektakle z dominującymi elementami ludycznymi. Obecność ludyzmu w większości zachowań ludzkich jest potwierdzona i poniekąd oczywista, niepokój budzi dominacja zabawy i rozrywki. Uludycznienie może mieć dobre strony, ułatwia promocję miasta, regionu, a zatem spełnia rolę nośnika treści z palety kulturowego dziedzictwa. Rodzi się jednak pytanie, czy nie łączy się to z pewną redukcją dziedzictwa do takich jego treści, które łatwo „uludyczyć”, czyli po prostu sprzedać jako zabawę i rozrywkę. Z oczywistą szkodą dla powagi i głębszej refleksji.

Istnieje także inne niebezpieczeństwo, tworzenia dla potrzeb spektakli ludycznych tego, co E. Hobsbawm i T. Ranger nazwali „tradycją wynalezioną”³⁶. Ich rozważania dotyczą zasadniczo tradycji narodowych, ale można je odnieść także do tradycji regionalnych. Kreowanie spektakli, które wypełnione są po brzegi „tradycją wynalezioną”, to jest po prostu wymyślona, a jeśli nie to przynajmniej błędnie interpretowana bądź przeinterpretowana, służąca komercji, zabawie i rozrywce, budowanie na takiej podstawie fałszywego poczucia swojskości, stanowi zaprzeczenie idei regionalizmu i nic nie ma wspólnego z postawą regionalistyczną. Trzeba o tym pamiętać.

³⁵ N. P o s t m a n, *Zabawić się na śmierć. Dyskurs publiczny w epoce show-businessu*, Warszawa 2002, s. 220.

³⁶ Zob. E. H o b s b a w m, T. R a n g e r, *The Invention of Tradition*, Cambridge 1983, s. 1–9.